



Diecezjalna pielgrzymka do Otynia

Życie w sanktuarium

tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Gaudete in Domino. Radujcie się w Panu. To wezwanie trzeciej niedzieli Adwentu zwanej właśnie niedzielą Gaudete. Światło Bożego Narodzenia jest już coraz bliżej i mogą przekonać się o tym zwłaszcza ci, którzy są wierni adwentowym Roratom (str. VI-VII). Bo nie chodzi o światła neonów i choinek ani nawet blask lampionów, ale o pochodnię słowa Bożego, które pada w ciemności życia. Wszyscy ich doświadczamy i wszyscy potrzebujemy słuchać Ewangelii. Ona ma moc odmieniać, nawracać i naprawdę cieszyć.

U Matki Bożej Królowej Pokoju **6 grudnia spotkali się uczestnicy Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.** Pierwszy raz przewodniczył im bp Stefan Regmunt.

Duchowa adopcja jest wielkim darem dla współczesnego świata – powiedział w homilii do licznie przybyłych pielgrzymów bp S. Regmunt. Dodał, że dzięki osobom, które podejmują dziewięćmiesięczną modlitwę za dzieci zagrożone zabiciem w łonie matki, ocalało już wiele istnień ludzkich, o czym mówią liczne świadectwa. Wśród uczestników duchowej adopcji jest też młodzież. Gimnazjalistka Monika Soja z Otynia włącza się w dzieło już szósty raz. – Zachęciła mnie do tego jeszcze w podstawówce pani katecheta – tłumaczy. – Lubię dzieci i wierzę, że



Kilkadziesiąt osób podpisało apel do polskich władz o poparcie starań Stolicy Apostolskiej na rzecz przyjęcia przez ONZ moratorium zakazującego aborcji

ta modlitwa jest wysłuchana – dodaje. Na powitanie biskupa mówiła, że temat duchowej adopcji nie jest dziś popularny, a ci, którzy idą pod prąd, są wyśmiewani i że tylko Kościół głosi Ewangelię życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Dwa dni później obchodzono trzeci rocznicę utworzenia

otyńskiego sanktuarium. Tużejsza świątynia, z wyjątkiem organów, jest już całkowicie odnowiona. – Potrzebna jest jeszcze choćby niewielka baza noclegowa i sala konferencyjna – mówi kustosz i proboszcz ks. Grzegorz Sopniewski.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Drużyna Świętego Mikołaja



Ponad 120 osób przyjechało na rekolekcje parafialnych zespołów Caritas. W miniony weekend prowadził je w głogowskim Domu „Uzdrowienie Chorych” ks. Rafał Zendran z Głogowa. W tym czasie oficjalnie powołano też do życia Caritas w parafii Maszewo. Jest to 211. PZC w diecezji. – Do tej pory działaliśmy w innych strukturach. Teraz wszystko przed nami. Zaprzyjaźniona niemiecka gmina Welzow już na nas czeka, aby z nami współpracować – mówią Krystyna Stempel i Daniela Rzeszowska. – Takie rekolekcje są wspaniałe. Mamy już kontakt z kilkoma innymi zespołami – dodają. ■

GŁOGÓW, 6 GRUDNIA. Gościem specjalnym rekolekcji był Święty Mikołaj, który wręczył wszystkim m.in. certyfikaty licencjonowanego współpracownika

Problem nie tylko na scenie



KROSNO ODRZAŃSKIE. W kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej odbyło się 1 grudnia przedstawienie pt. „I ślubuję ci wierność i uczciwość małżeńską oraz...”. Spektakl w reżyserii Tomasza Miechowicza, w którym zagrali młodzi mieszkańcy Krosna (na zdjęciu), opowiadał o problemie uzależnienia od alkoholu i jego skutkach dla rodziny. Tego dnia w kościele otwarto też wystawę fotograficzną na ten sam temat. Przygotowała ją grupa krośnian pod kierunkiem Krystiana Forstera. Obie inicjatywy poprzedziły warsztaty. Ich

uczestnicy – aktorzy i twórcy wystawy – zapoznali się z problematyką rodzinnych skutków alkoholizmu. Warsztaty prowadziła Edyta Kowalska. Przedstawienie i wystawa powstały w ramach projektu „I ślubuję ci wierność i uczciwość małżeńską oraz...”, który prowadzi Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych SKARPA we współpracy z parafią. Projekt zrealizowano przy pomocy finansowej województwa lubuskiego. Ma być kontynuowany w kolejnych parafiach.

Tomasz Miechowicz

Maltańczycy świętowali



ŁAGÓW LUBUSKI. Maltańska Służba Medyczna świętowała 6 grudnia w kościele pw. św. Jana Chrzciciela pięciolecie działalności. Uroczystość rozpoczęła Msza św., której przewodniczył kapelan jednostki ks. Norbert Nowak. Podczas liturgii w poczet maltańczyków przyjęto ośmiu nowych członków (na zdjęciu), którzy postanowili realizować maltańskie hasło: „Obroń wiary oraz służba ubogim i cierpiącym”. – Chciałam w życiu pomagać

potrzebującym, a nie koncentrować się jedynie na sobie, a poza tym, przyglądając się maltańczykom, zawsze pragnęłam należeć do tak zgranej grupy – mówi wstępująca w szeregi MSM Arleta Chwojnica. W obchodach wzięli udział komendant główny MSM prof. Henryk Kubiak, honorowy członek MSM w Polsce Sylwester Tomala, przedstawiciele partnerskiej jednostki z Berlina oraz władze Gminy Łagów.

Anna Woźny

Poradnie dla bezdomnych

CARITAS. W Gorzowie Wlkp. przy ul. Czereśniowej 15 w godz. od 10.00 do 16.00 i w Zielonej Górze przy ul. Bema 32 w godz. od 14.00 do 16.00 osoby bezdomne lub zagrożone bezdomnością mogą w każdy dzień powszedni skorzystać z porad prawnika, psychologa, terapeuty uzależnień, lekarza, a także doradców środowiskowych, zawodowych czy rodzinnych. Wszystko w ramach pilotażowego programu poradni dla bezdomnych realizowanego dzięki środkom z Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego. Placówki działają niedługo, ale

zdaniem wicedyrektora diecezjalnej Caritas ks. Andrzeja Kołodziejczyka, widać już efekty. – Potrzeba poradni dla bezdomnych istniała od dawna. Do Caritas zgłasza się wiele osób, najczęściej prosząc o żywność czy ubranie – wyjaśnia. – Okazuje się, że niektórzy chętnie wróciliby do normalnego życia, ale przytłaczają ich m.in. niuregulowane sprawy z przeszłości, jak komornik, alimenty lub inne sytuacje prawne – dodaje. Jeśli pozyskamy środki finansowe, to w przyszłym roku będziemy kontynuować program.

kk



– Ideałem byłoby utworzenie podobnych placówek w każdym powiecie – mówi Jadwiga Szczepańska z poradni w Zielonej Górze

Konferencja z biskupem

PARADYŻ. Konferencja księży dziekanów i wicediekanów odbyła się 2 grudnia w Wyższym Seminarium Duchownym.

Uczestnicy wysłuchali relacji bp. Stefana Regmunta z ostatniego zebrania Konferencji Episkopatu Polski, zapoznali się z korektami programu przygotowującego do bierzmowania oraz z nowym sposobem udzielania tego sakramentu w sytuacjach nadzwyczajnych. Spotkanie było też kolejną okazją do przedstawienia programu roku duszpasterskiego pod hasłem „Otoczmy troską życie”.

tg

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król



MACDALENA KOZIEL

Górnicy świętowali

ZIELONA GÓRA. Lubuscy górnicy związani z Zielonogórskim Zakładem Górnictwa Nafty i Gazu tegoroczną Barbórkę obchodzili wyjątkowo. Zakład świętował 40-lecie istnienia, a Zieloną Górę wybrano na miejsce ogólnopolskiej Barbórki dla górników z branży gazownictwa i nafciarzy (na zdjęciu). Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, którą koncelebrowali bp Stefan Regmunt i bp Adam Dyczkowski. Po Mszy

św. dalsze uroczystości odbyły się w Filharmonii Zielonogórskiej. Tego dnia odsłonięto też przy ul. Bohaterów Westerplatte pomnik Ignacego Łukaszewicza, twórcy przemysłu naftowego. Zielonogórski zakład obejmuje obszar od Gdańska po Wrocław i zatrudnia około dwa tysiące pracowników. – Wciąż wykonujemy nowe odwierty i poszukiwania złóż. Największe obecnie w okolicach Dębna – wyjaśnia Zbigniew Wantuch z ZZGNiG. **mk**

Nowi akolici

PARADYŻ. Bp Adam Dyczkowski ustanowił 7 grudnia piętnastu alumnów Wyższego Seminarium

Duchownego akolitami. Akolici są też nadzwyczajnymi szafarzami Najświętszego Sakramentu. **xgt**

Kryzys wolontariatu

ZIELONA GÓRA. Zielonogórskie Dni Wolontariatu trwały od 3 do 5 grudnia. Organizatorzy – Centrum Wolontariatu Caritas, Zielonogórskie Stowarzyszenie Amazonek, Koło Naukowe Socjologów UZ i Stowarzyszenie Verte – zaproponowali debatę, seminarium i wystawę zdjęć.

Podczas Dni omawiano kondycję wolontariatu. – W Polsce spada zainteresowanie pracą wolontarystyczną. Tendencję taką obserwujemy też w województwie lubuskim – mówi Agata Obszańska z Centrum Wolontariatu w Zielonej Górze. **xgt**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Praca w grupach podczas seminarium „Wolontariusz skarbem organizacji”

Salon myśli Edyty Stein

Zasady są czarno-białe

„Teologia stosowana – jak mówić, żeby trafić” – to nie nowy przedmiot w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym, ale kolejna odsłona salonowych spotkań.



KRZYSZTOF KRÓL

Salon był okazją do promocji zbioru felietonów Franciszka Kucharczaka wydanych w książce pt. „Tabliczka sumienia”. Dyskusję prowadził ks. Andrzej Dragała (z lewej)

Do gości zielonogórskiego salonu dołączył 1 grudnia publicysta „Gościa Niedzielnego” Franciszek Kucharczak. Tego wieczoru podkreślił, że w mówieniu o wierze przez księdza, teologa czy katechetę bardzo istotne jest liczenie się z możliwościami odbiorcy. Swą tezę zilustrował anegdota. – Ksiądz i pastor trzymają transparent z napisem: „Zawróćcie z tej drogi. Nawróćcie się! Jeszcze czas!”. Samochód przejeżdża, nie zwracając na nich uwagi. Za chwilę rozlega się huk. Ksiądz mówi do pastora: „Może lepiej by było napisać, że nie ma mostu” – opowiada dziennikarz. – Myślę, że ubieramy czasem nasze wypowiedzi w słowa zbędne, które nic nie mówią. Kaznodziejstwo niechętnie sięga do przykładów własnego życia. Kiedy słyszę, że ksiądz mówi, że zdarzyło mu się to i to, wtedy autentycznie nastawiam się na słuchanie – dodał.

Na spotkaniu nie zabrakło odniesień do publicystki salonowego gościa, w której nie unika on

trudnych tematów. – Niektórzy mówią, że wkładam palce między drzwi, pisząc przykładowo o antykulturze homoseksualnej. Uważam, że szerzenie tej anty kultury to próba wyjęcia cegły z muru zasad koniecznych w zdrowym społeczeństwie. To może spowodować katastrofę totalną – zauważył F. Kucharczak. Według gościa chrześcijanie zbyt łatwo dają się zepchnąć w cień przez polityczną poprawność, uznając, że nie wolno upominać się o równorzędne traktowanie. – Uwierzyliśmy, że chrześcijaństwo musi stać z boku i nie może wpływać na kształtowanie życia społecznego. A niby dlaczego? – pytał redaktor „Małego Gościa Niedzielnego”. – Dostaję często listy, w których spotykam się z zarzutem, że pokazuję świat czarno-biały. Wiem, że nie jest czarno-biały, ale zasady są czarno-białe. Gdybyśmy zgodzili się, że zasady są szare, to życie już by było tylko i wyłącznie czarne – przekonywał.

27. rocznica wprowadzenia stanu wojennego

Nic nie podpisałem

Stan wojenny to dla wielu już tylko historia. Dla działaczy opozycyjnych, jak chociażby Edwarda Lipca, to **wciąż żywe wspomnienia.**

Urodzony w 1936 roku w Skrzyńcu na Lubelszczyźnie po wojnie z rodzicami przywędrował do Drożkowa koło Żar. Miłości do ojczyzny uczył się w domu rodzinnym. Jego ojciec był partyzantem w Batalionach Chłopskich. Od 1955 roku studiował na Wydziale Ogrodniczym ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Rok później był jednym z uczestników Poznańskiego Czerwca – pierwszego w PRL strajku generalnego krwawo stłumionego przez wojsko i milicję. Po studiach wrócił do Drożkowa.

To było bezprawie

Przyszł 1980 rok. W listopadzie powstawała wojewódzka NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Edward Lipiec należał do niej od początku. Później został jej przewodniczącym. Już w listopadzie spodziewano się delegalizacji związku i powołano tajny komitet. Dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego Edward Lipiec wrócił ze związkowego biura w Żarach około godziny 22.00. Kilka godzin później o drugiej nad ranem obudził go dzwonek do drzwi. – Siedmiu przyjechało po jednego. To była trochę komiczna sytuacja. Nie chciałem otworzyć, bo nie byłem przekonany, czy to milicja, i powiedziałem, żeby przyszli o szóstej rano. Oni jednak nalegali i pod dwóch godzinach targowania się pod drzwiami w końcu chwyciłem za klamkę i chciałem przekręcić klucz. Okazało się, że przez ten cały czas drzwi były otwarte – opowiada pan Edward. Najpierw zabrali go na komendę w Żarach, a w końcu z innymi do zielonogórskiego aresztu przy



Delegaci składają kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Warszawie w okazji zarejestrowania 12 maja 1980 roku rolniczej „Solidarności”. Z przodu: Edward Lipiec

ulicy Łużyckiej. – Towarzyszył nam autentyczny strach. Nie wiedzieliśmy, co z nami będzie, a w domu żona z całym gospodarstwem i małe dzieci – mówi Edward Lipiec. – Przyniesiono mi do podpisania dekret o internowaniu. Powiedziałem, że niczego nie będę popisywał, bo to, co się dzieje, to bezprawie – wspomina.

Jeszcze pan posiedzi

Wigilia i Boże Narodzenie to także niezapomniane wydarzenia. Nawet komendant przyszedł do internowanych z życzeniami. – W ręku miał gałązkę świerkową.

Powiedziałem mu, że Polacy na święta mają inny zwyczaj i wyciągnąłem opłatek, który przyniosła mi żona. A w niego jakby coś wstąpiło, odwrócił się na pięcie i uciekł. Oczywiście śpiewaliśmy kolędy. Zresztą, modliliśmy się każdego dnia. Jedna cela zaczynała, inne odpowiadały. Rano „Kiedy rano wstają zorze”, a wieczorem „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. O dziwo, strażnicy nie reagowali – opowiada E. Lipiec. Na pierwszą Mszę św. władze aresztu zgodziły się dopiero 3 stycznia. Wtedy także pierwszy raz wszyscy osadzeni mogli się zobaczyć. Jednak już trzy



– Tu w moim gospodarstwie była ukryta powielarnia – mówi Edward Lipiec. Mimo wpadki kolporterów w 1983 roku, esbecy nie umieli znaleźć kryjówek

dni później pana Edwarda i innych internowanych przewieziono do więzienia w Głogowie. Tam kilka razy prosił o urlop. – W marcu komendant wojewódzki SB podsunął mi kartkę, żebym podpisał lojalną, że nie będę występował przeciwko porządkowi prawnemu PRL i sojuszowi ze Związkiem Radzieckim. Powiedziałem, że napiszę oświadczenie. Napisałem, że nigdy nie występowałem przeciwko porządkowi prawnemu i nigdy nie podważałem umów, jakie Polska podpisywała z korzyścią dla siebie ze wszystkimi państwami świata. On to przeczytał, podarł i powiedział: „To sobie pan jeszcze posiedzi” – wspomina. W czerwcu w końcu udało się urlop uzyskać. – Pojechałem do znajomej lekarki z „Solidarności” i powiedziałem, że już tam nie wrócę, że albo ucieknę, albo niech zrobi coś, żebym wyładował w szpitalu – opowiada. Tak też się stało. Ze szczegółami zaplanowano mistyfikację. Dzięki rzekomemu pęknięciu kości i zapaleniu trzustki, udało się trafić do szpitala, a w lipcu odzyskać wolność.

Stan powojenny

Działalność Edwarda Lipca nie zakończyła się wraz z końcem stanu wojennego. Internowanie, jak przyznaje, to była dla niego lekcja patriotyzmu, a czasy późniejsze i działalność w ogólnopolskim i diecezjalnym duszpasterstwie rolników czy bycie senatorem pierwszej kadencji to z kolei nauka dobrej organizacji. Drożkowiec zaangażowany jest w życie społeczne regionu i wsi do dziś. Działa m.in. w Ogólnopolskim Stowarzyszeniu Chrześcijańskim Organizacji Wiejskich, które dzięki współpracy z koncernem farmaceutycznym otrzymało grant na otwarcie 50 świetlic wiejskich w całym kraju. Jedną z nich prowadzi Lubuskie Katolickie Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, którego E. Lipiec jest wiceprezesem. – Uważam, że nawet w podeszłym wieku można coś zrobić dla dzieci i młodzieży – wyjaśnia. **Krzysztof Król**

Otoczmy troską życie

Nie zastanawiajcie się

Rodziców zastępczych brakuje nawet dla zdrowych dzieci, a coś dopiero dla tych, które są niepełnosprawne, chore czy wymagają dodatkowej troski.

Ewa i Bogdan Szwarcowie ze Wschowy są małżeństwem z dwudziestotrzytyletnim stażem. Mają trójkę dorosłych dzieci. Dwudziestodwuletni Mariusz studiuje informatykę, rok młodszą Monikę pedagogikę, a dziewiętnastoletnią Martę wkrótce czeka egzamin dojrzałości. Dzieci odchowane, czas na odpoczynek? Nic bardziej mylnego!

Weekendowe wizyty

W lipcu ubiegłego roku pani Ewa rozpoczęła pracę we wschowskim Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez siostry elżbietanki. – Zajmowałam się głównie dziećmi leżącymi i ciężko chorymi z głębokim upośledzeniem – opowiada. – Do mojej grupy trafili bracia z diagnozą autyzmu: dwuletni Staś i pięcioletni Gabryś.

Rodzice chłopców zostali pozbawieni praw rodzicielskich. Pani Ewa została ich tymczasowym prawnym opiekunem. Na weekendy do domu przychodził najpierw Staś, a później także Gabryś. Coraz częściej też pojawiało się pragnienie, żeby chłopcy trafili do domu na stałe. – Później w kościele w ogłoszeniach parafialnych usłyszeliśmy, że Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie organizuje kurs dla kandydatów na rodziny zastępcze. Zgłosiliśmy się z mężem – opowiada pani Ewa.

Opóźnienie rozwoju

Domownicy długo wspólnie rozmawiali i dyskutowali, aż w końcu zapadła ostateczna decyzja. – Od początku związaaliśmy się z chłopcami i kochaliśmy ich jak swoje dzieci, zanim



– Nie wyobrażamy sobie życia bez Stasia i Gabrysia – mówią członkowie rodziny. Na zdjęciu: Rodzina prawie w komplecie przy figurce anioła przed domem

jakiegokolwiek decyzje podjął sąd – zapewnia pan Bogdan. – Psycholodzy mówili nam, żebyśmy się zastanowili, czy to na pewno te dzieci, bo te mogą się nigdy nie usamodzielnic i jak będą już dorosłe, to nadal mogą potrzebować opieki. To nie jest wykluczone, choć mamy nadzieję, że chłopcy będą się normalnie rozwijać – dodaje. Jednocześnie specjaliści wykluczyli autyzm u chłopców. U obu stwierdzono opóźnienie rozwoju psychicznego spowodowane w głównej mierze zaniedbaniami w opiece.

W sierpniu rodzina Szwarców złożyła wniosek do sądu rodzinnego o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla chłopców. – Baliśmy się, że to będzie długo trwało, ale sąd poszedł nam na rękę i w ciągu trzech dni wydał tymczasowe pozwolenie na umieszczenie dzieci w rodzinie zastępczej. Nadal czekamy na właściwą rozprawę – tłumaczy małżeństwo.

Czekamy

Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy, ul. Czereśniowa 15, 66-400 Gorzów Wlkp., tel./fax 095 72 95 27

Małe ogromne radości

Pół roku temu Gabryś i Staś praktycznie nie mówili. Na ich twarzach częściej gościł smutek niż radość. W tej chwili chłopcy chodzą na specjalistyczne zajęcia, a także uczęszczają ze zdrowymi dziećmi do przedszkola prowadzonego przez siostry salezjanki. – Siostry bardzo dużo ćwiczą z chłopcami i widać tego efekty – mówią rodzice. – Także w domu nieustannie pracujemy nad rozwojem chłopców. Normalnie rozwijające się

dziecko na pokolorowanie obrazka potrzebuje kilku minut. Nasi chłopcy potrzebują niekiedy godziny. Ale radość jest ogromna, kiedy się widzi, że kreska jest prosta, a kółko okrągłe – dodają.

Wielokrotnie spotykali się z pytaniem o powód ich decyzji. – Można by używać wielkich słów, takich jak miłość, i ona na pewno jest, bo bez tego się nie da – mówią małżonkowie. – Wiele osób myśli o adopcji lub rodzinie zastępczej. Nie zastanawiajcie się. Wiele dzieci czeka na miłość – dodają.

kk

Jak św. Józef



ANETA PAJĄK-WOŹNY, DYREKTOR DIECEZJALNEGO OŚRODKA ADOPCYJNO-OPIEKUŃCZEGO

– Aby zostać rodziną zastępczą, trzeba pięknej i dojrzałej miłości obojga małżonków. To niezbędny warunek. W mojej pracy w Diecezjalnym Ośrodku Adopcyjno-Opiekuńczym nie miałam jeszcze małżeństwa, które chciałoby przyjąć

dzieci z opóźnieniem rozwoju psychicznego. Postawa państwa Szwarców to znakomity przykład realizacji hasła „Otoczmy troską życie”. Przygarniając pod swój dach dzieci niepełnosprawne, a także zdrowe, rodzice zastępczy ofiarowują im ogromny dar miłości. Ale i oni sami są obdarowywani. Decyzja o adopcji czy zostaniu rodziną zastępczą jest trudna, ale nie lękajcie się podjąć nowego wyzwania. Nie jesteście pierwsi. Już św. Józef zaopiekował się małym Jezusem.

Roratni idol



ADWENT ZE ŚW. PAWŁEM. Ponad połowa parafii w Polsce przeżywa **Roraty z pomocą redakcji „Małego Gościa Niedzielnego”**. Takie parafie są i w naszej diecezji.

tekst i zdjęcia

MAGDALENA KOZIEŁ

mkoziel@goscniedzielny.pl

Temat tegorocznych Rorat z „Małym Gościem Niedzielnym” nawiązuje do Roku św. Pawła, który 29 czerwca ogłosił Benedykt XVI. Chodzi tu jednak nie tylko o poznanie życiorysu św. Pawła, ale także o jego nauki. By się dowiedzieć, jak to się

dzieje, odwiedziłam Żary, Bytom Odrzański i Zieloną Górę.

Jeszcze przed świtem

Jest dopiero kilkanaście minut po szóstej, a na Mszę św. do kościoła pw. św. Józefa w Żarach maszerują nawet kilkuletnie dzieci. – Poranne Roraty to w naszej parafii tradycja. Przychodzi naprawdę sporo dzieci, a także ich rodziców. Po Mszy św. czeka na nich śniadanie, przygotowane dzięki

Dzieci jeszcze przed świtem przychodzą do kościoła pw. św. Józefa w Żarach

NA DOLE: Podczas Rorat każde dziecko z parafii pw. MB Częstochowskiej w Zielonej Górze otrzymuje obrazek ze św. Pawłem



sponsorom i paniom z PZC – mówi ks. Marcin Gwóźdź. W kościele witają wszystkich rozwieszona mapa i hasło „Piszę do Ciebie”. Bohaterem adwentowych wycieczek po mapie ma być św. Paweł. – To postać szczególna, ponieważ właśnie obchodzimy rocznicę jego dwutysięcznych urodzin – tłumaczy dzieciom ks. Paweł Ptak. W Roratach bierze udział Andrzej Kmiecik, który jest ministrantem i zna trochę postać tego Apostoła. – Św. Paweł prześladował chrześcijan, ale się poprawił. Może być dla nas wzorem – zapewnia chłopak. Dzieci wychodzą z kościoła z plakatem adwentowym. Będą na niego przyklejać, otrzymane w czasie kolejnych Rorat, obrazki przedstawiające historię św. Pawła.

I stracił wzrok

Dzieci z parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonej Górze dobrze wiedzą, że św. Paweł był najlepszym uczniem w szkole Gamaliela. Przewyższał pilnością innych. Jako pobożny Żyd znał Pismo Święte i był gorliwym faryzeuszem. – Prześladował chrześcijan, bo nie rozpoznał w Jezusie Chrystusie Mesjasza, na którego przecież, jak wielu Żydów, czekał – opowiada w roratniej homilii ks. Tomasz Nowicki. W kościele odtwarzane są fragmenty słuchowiska o życiu św. Pawła. Dzieci dowiadują się, że Bóg wybrał właśnie jego. Ukazał się Szawłowi pod Damazkiem, a wtedy ten stracił wzrok. – Bóg postanowił narozrabiać w jego życiu i odwrócić je do góry nogami – komentuje ks. Tomasz. Na tę opowieść zdecydowanie reaguje Jasiek Stadler. – Ja tam nie chciałbym tak błędzić, zanim poznałbym Pana Boga. Lepiej od razu Go słuchać – deklaruje chłopak. Dzieci dostają na drogę obrazki św. Pawła i zadanie domowe. Mają przeczytać z rodzicami dziewiąty rozdział Dziejów Apostolskich.

Z całej okolicy

Ponad setka dzieci gromadzi się w kościele pw. św. Hieronima w Bytomiu Odrzańskim. – Przyjeżdżają nawet z naszych filialnych wiosek, żeby wziąć udział w Roratach – mówi ks. Marek Waściński. Najmłodszy uczestnicy znają już kilka faktów z życia św.



Dzieci z Żar dzięki mapie dokładnie poznają apostołskie podróże św. Pawła

Pawła. Wiedzą, że Bóg oślepił go pod Damazkiem. Ale nie wiedzą jeszcze, czy z tego wyjdzie. Odpowiedzią jest kolejne nagranie. Pan Jezus wysłał swojego ucznia Ananiasza, by ten pomodlił się nad św. Pawłem, który dzięki temu

odzyskał wzrok. – Co odmieniło życie Szawła? – pyta ks. Marek. – To, że spotkał Pana Jezusa – odpowiada Dominika Krutnik. Swoją gorliwość w ściganiu chrześcijan Szaweł, który stał się Pawłem, zamienił na służenie Chrystusowi.

Bo, jak mówi roratnia piosenka: „Kiedyś mieczem walczył Szaweł, dziś miłością walczy Paweł”. Jak się okazuje, dwutysięczna rocznica urodzin wcale nie musi być za starą historią, by jej bohater stał się dziecięcym idolem. ■



Ks. Marek Waściński, wikariusz parafii w Bytomiu Odrzańskim, podczas homilii rozmawia z dziećmi o Apostole Narodów

PANORAMA PARAFII pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żarach

W sercu miasta

Całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu, modlitwa za miasto, magazyn żywności Caritas dla całej okolicy. **Ta parafia służy nie tylko swoim wiernym.**

Parafialny kościół stoi w centrum miasta już od siedmiu wieków. W bocznej kaplicy przez cały dzień wystawiony jest Najświętszy Sakrament. – Wielu z moich znajomych, nie tylko naszych parafian, zatrzymuje się tutaj w drodze do pracy, by na chwilę się pomodlić – mówi Stefania Krokoszyńska, prezes Parafialnego Zespołu Caritas. Położenie kościoła to zaleta i wyzwanie, którego parafia nie chce zaniedbywać.

Dobro dla innych

PZC utworzył tutaj jedyny w mieście Parafialny Klub Seniora „Wrzos”, do którego przychodzi około czterdziestu starszych osób. Seniorzy pod opieką Grażyny Kwapis mają tu spotkania z lekarzami, rehabilitantami, diabetologiem i wspólne wyjazdy. To niejedyna inicjatywa lokalnej Caritas. By wesprzeć swój budżet, postanowili przygotowywać dekoracje ślubne w kościele. – Dochód z tego przeznaczamy na wyjazdy wakacyjne dzieci z rodzin objętych przez nas opieką – mówi pani Stefania. PZC wspierają wolontariusze z trzech szkolnych kół Caritas. W parafii działa również jeden z czterech diecezjalnych magazynów żywności Caritas. Kierująca nim Krystyna Sasin wydaje żywność okolicznym PZC.

Żary dla Jezusa

Od siedmiu lat w parafii organizowane są modlitewne spotkania „Żary dla Jezusa”. Ich konwencja się zmieniała, ale idea pozostaje wciąż ta sama. – Chcemy modlić się



„Żary dla Jezusa” przyciągają wielu młodych.

PONIŻEJ: – Dekorację ślubną kościoła zamawia u nas coraz więcej osób – mówi Stefania Krokoszyńska z PZC



za wszystkie problemy tego miasta i w intencji jego mieszkańców – mówi Katarzyna Mrzygłocka z grupy pastoralnej przygotowującej w ostatni piątek miesiąca modlitwę za Żary. – To także przede wszystkim czas, kiedy młodzi ludzie mogą spotkać się z Panem Jezusem i nawiązać z Nim osobistą więź – dodaje. Spotkania trwają kilka godzin. Jest tu czas na adorację,

Mszę św. i modlitwę o uzdrowienie. W „Żarach dla Jezusa” chętnie uczestniczą zwłaszcza członkowie Odnowy w Duchu Świętym. Ta jedyna w mieście grupa charyzmatyczna spotyka się tu pod opieką ks. Artura Adamczaka, dyrektora domu rekolekcyjnego w Kunicach Żarskich.

Magdalena Kozieł

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELĘ:

kościół parafialny: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00**
kościół pw. śś. Piotra i Pawła: **9.00**
Olszyniec: **10.30**



Zdaniem proboszcza



– Naszą parafię tworzy ponad osiem tysięcy wiernych. Wraz ze mną pracują tu ks. Przemysław

Żurakowski i ks. Łukasz Łaskiewicz. Mamy też dwóch rezydentów: ks. Wiesława Rynkiewicza i ks. Arkadiusza Roszaka. Parafianie pamiętają także o byłym proboszczu ks. Andrzeju Tymczyju, który kilka lat temu uległ poważnemu wypadkowi. Co miesiąc wierni zbierają ofiary, które wspierają jego rehabilitację. W parafii działa Żywy Różaniec, Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa, Wspólnota Krwi Chrystusa, PZC, Klub Seniora, Odnowa w Duchu Świętym, oaza młodzieżowa, schola, ministranci, Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej, grupa Taizé, rada duszpasterska oraz poradnia rodzinna. Planujemy utworzenie miejsca dla rodziców z małymi dziećmi, gdzie mogłoby się spotkać, wymienić doświadczeniami. Przed nami także kilka ważnych zadań związanych z renowacją naszych zabytkowych kościołów. Staramy się o dotacje na ten cel.

Ks. Jan Poźniak

Ur. w 1957 r. Wychował się w Łupowie. Święcenia w 1982 r. Jako wikariusz pracował w Zielonej Górze, Lubsku i Gorzowie Wlkp. Proboszczem był w Konradowie, od 2005 r. prowadzi parafię w Żarach. Jest kapelanem żarskiego szpitala i Komendy Powiatowej Policji w Żarach i Żaganii.